

# DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.  
Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.  
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.  
Ceny ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halery 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halery, za każdy następny 40 hal.  
Nekrologja 40 halery, drobne za wyraz 6 halery, najmniejsze ogłoszenie 60 halery.

## Szkolnictwo polskie w Warszawie

Otrzymaliśmy autentyczne cyfry odnoszące się do szkolnictwa początkowego w Warszawie. Świadczą one niezbicie, iż, z chwilą uwolnienia stolicy polskiej z pod jarzma rosyjskiego, szkolnictwo początkowe od razu tam wzrosło tak, iż jest już na drodze do spełnienia zadań oświaty narodowej.

Cyfry, które wyrażają wzrost w publicznym nauczaniu w Warszawie, już dziś mogą być traktowane, jako pozycje w rachunku korzyści, jakie naród osiąga z powodu uwolnienia się z pod władzy rosyjskiej, czuwającej przede wszystkim nad pogrążaniem szkolnictwa polskiego w stan skarlenia. Naturalnie żyjemy w chaosie wojny i w czasach obecnych jest tylko prowizorium, mające na celu opędzenie najpilniejszych, najbardziej piekących potrzeb. Nie wyczerpuje ono możliwości rozwojowych, a raczej ujawnia tylko ich bujność i siłę. W czasach dopiero normalnych okaże się co potrafimy zdziałać w tej dziedzinie. Cyfry są tu niejako zwierciadłem, które odbija proces uzyskiwania przez naród naturalnych form życia.

Przypatrzmy się tym cyfrom uważnie. W ubiegłym roku w warszawskich szkołach miejskich było początkowych oddziałów 381, z których zazwyczaj trzy a nawet cztery mieściły się w jednej izbie. Obecnie oddziałów szkół miejskich istnieje 452. Za rządów rosyjskich do szkół miejskich uczęszczało 12.000 dzieci, obecnie do tych samych szkół, ale polskich, pozostających pod zarządem komisji Oświecenia uczęszcza 16.830 dzieci. Największa różnica okazuje się atoli z zestawienia ilości sił nauczycielskich, bo gdy za czasów rosyjskich w miejskich szkołach było ich zaledwie 125, obecnie uczy 427, a więc o wiele więcej niż trzy razy tyle.

Pozatem w szkołach tych zastosowano nowe, nieznanne „w pedagogii rosyjskiej“ metody i urządzenia pedagogiczne. Zorganizowano więc inspekcję szkolną, składającą się z 11 osób, ułożono szczegółowe programy nauczania i rozdano je nauczycielom, wreszcie pozyskano dla szkół specjalistów nauki śpiewu, robót ręcznych i gimnastyki.

Pisząc o szkołach miejskich, pragniemy wyświetlić obecny stan miejskich szkół żydowskich. Dwadzieścia sześć oddziałów tych szkół, które za rządów rosyjskich utrzymywane były kosztem gminy żydowskiej, Wydział Oświecenia, przyjął obecnie na własny rachunek. Uznając istniejącą liczbę oddziałów za najzupełniej niedostateczną, Wydział postanowił stworzyć nowych 100 oddziałów dla dzieci wyznania mojżeszowego. Niektóre z tych projektowanych oddziałów już są czynne.

W roku ubiegłym do szkół b. komitetu Opieki nad dziećmi uczęszczało 4.000 dzieci, obecnie ilość dzieci w tych szkołach wzrosła do liczby 6370. Posiadają one 142 oddziałów oraz 162 sił nauczycielskich.

Po za szkołami, o których powyżej mowa, istnieją w Warszawie początkowe szkoły prywatne, które posiadają 200 oddziałów, 250 nauczycieli i nauczycielek. Uczęszcza do nich 3000 dzieci.

Wreszcie istnieje 150 oddziałów w szkołach społecznych, w których 200 nauczycieli naucza 6.000 dzieci i dorosłych, oraz t. z. sale zajęć posiadające 100 oddziałów, tyleż sił nauczycielskich, w których liczba korzystających z nauki dochodzi do 5 tysięcy.

Tyle mówią już teraz cyfry. Życie, to życie, które wyjdzie z tych szkół, ono powie coś więcej i ono też będzie najwierniejszym zwierciadłem, w którym ujrzymy naszą wolność narodową.

P.

## Węgrzy a Polska

Dnia 3 listopada odbyło się kwartalne posiedzenie autonomicznego komitetu Somogy w mieście Kaposvar jako siedzibie władz komitatowych. Na posiedzeniu — obok przewodniczącego, nadzupana Gezy Makfalvaya i wicezupana Ludwika Kaczkovitsa — było obecnych 200 członków, wśród nich poseł Stefan Szabo de Nagyatad, dwóch hrabiów Hoyosów, dwóch hrabiów Szechenyi, nadburmistrz Kovacz, duchowieństwo i t. d. Referował nadnot. komitatu Tallan de Vizek. Uchwała powzięta przez to zebranie brzmi:

„Naród węgierski odczuwa tradycyjną sympatię dla narodu polskiego, dlatego też autonomiczny komitet komitatu Somogy wypowiada życzenia, aby po szczęśliwym zakończeniu — jak się tego spodziewamy — wojny, wywołanej przez egoizm mocarstw nieprzyjacielskich, na powojennym kongresie pokojowym zostało przyznane narodowi polskiemu zupełne prawo do wolności i życia narodowego według słusznych życzeń narodu polskiego. Wychodząc z tego stanowiska, autonomiczny komitet uprasza królewski rząd węgierski, aby w swoim czasie i miejscu wpływ swój w tym kierunku wywarł.

Pismo to postanawia się przesłać Ekscelencji węgierskiego prezydenta ministrów“.

## Konferencje austro-niemieckie?

Wiedeń (T. B. K.). Minister spraw zagranicznych hr. Burian udał się wczoraj wieczorem do Berlina.

## Sazonow utrzymał się

Londyn (T. B. K.). Biuro Reutera donosi z Petersburga: Sazonow zdawał wczoraj przed komisją Dumy poufne sprawozdanie z sytuacji na półwyspie bałkańskim.

Wiadomości o dymisji Sazonowa okazują się nieuzasadnionymi.

Również sprostować należy wiadomości o wizycie Sazonowa w Anglii.

MIĘCZYŚLAW DZIKOWSKI.

6)

## Nasze życie

— Skąd ty to wiesz?  
— E, nawet ci powiem, że ja zawarłem z nią przymierze zaczepno-odporne.  
— Jakie przymierze? Jakto?  
— Że będziemy sobie wzajemnie dopomagać w sercowych sprawach...  
— Tak?  
— Więc oto teraz, w moc tego przymierza, rozpościeram opiekę nad tobą, mój Guciu, i, gdybym był wcześniej o tem wiedział, byłbym to już dawniej zrobił...  
Gustaw założył ręce na kolana i milczał.  
— No, cóż mi teraz powiesz? — zapytał po chwili Bolesław.  
— Mój Bolesławie, jutro będziemy mieli bitwę.  
— Tak.  
— Jeśli zginę... to jej powiedz, że... nie było minuty, w którejbym o niej nie myślał... i że... ostatnie moje tchnienie było dla niej...  
— Ba, a jak mnie także kula albo bagniet moskiewski przeniesie ad patres?  
— E, nie przeniesie...  
— Cóż to myślisz, że ja jestem święcony, czy co?

— Ach, ty jesteś szczęśliwy...  
— A ty?  
— A ja nie...  
— Ja jestem szczęśliwy... ja jestem szczęśliwy — powtórzył Bolesław z goryczą — zdaje ci się, wcale szczęśliwy nie jestem...  
— Cóż ci jest?  
— Piekielnie jakoś w moim sercu, bo zaledwie jest w niem taka maleńka iskierełka nadziei, że lada zimniejszy wietrzyk zgasić ją może...  
Gustaw uważnie przypatrywał się Bolesławowi, który wyglądał smutno i poważnie.  
— Kochasz się?  
— Coś na kształt tego... Ale słuchaj, Guciu, jeśli ja zginę, a ty żyć będziesz, to jej powiedz...  
— Komu?  
— Komu? Wszak znasz Świteziankę...  
— Aha! rozumiem...  
— Albo wiesz co, nic jej nie mów... albo ot powiedz jej... żem zginął... i żem wart był troszeczkę lepszego losu...  
Obaj młodzi ludzie umilkli...  
— No, ale dość tych testamentów! Byliśmy już przecie w kilku bitwach i nic nam się nie stało, da Bóg, że i teraz wybrniemy... Tymczasem muszę spieszyć do majora, bo mamy jeszcze dzisiaj w nocy zrobić jedną małą wyprawę. Do widzenia więc!  
Podali sobie ręce i rozeszli się.

V.

Noc była nadzwyczajnie ciemna. Ani jedna gwiazda nie przedarła się przez gęste i czarne chmury. Zdała słyhać nawet było grzmoty, ale burza, zaciemniwszy widnokrąg, przechodziła bokiem i nie poświęciła ani jedną kroplą deszczu rozłożonego obozu powstańców.

W obozie panowała cisza i tylko od czasu do czasu słyhać było stąpanie zmieniających się wart i pikiet... Czasem słyzał rżenie konia, opodał już od obozu, bo kawalerja oddziału, złożona zaledwie z kilkudziesięciu koni, była posunięta bardziej w głąb lasu. Na raz, na drodze wąskiej przerywanej obóz powstańców, ukazało się kilku jeźdźców. Na samym przodzie jechał Bolesław, osłonięty burką, przy nim na małym koniku znany nam włóścianin a za nimi kilku jeszcze jeźdźców.

Dojechali do ostatniej konnej pikiety, która stała w ukryciu tuż na samym kraju lasu.

— Kto jedzie! — odezwał się jeden ze stojących na pikiecie.

— Swój!  
— Hasło!  
— Wolność!  
— Jazda!

(D. c. n.)

## Skuludis = Zaimis

Ateny (T. B. K.). „Agence d'Athenes” donosi, że gabinet Skuludisa będzie kontynuować politykę poprzedniego gabinetu. Jeśli Izba nie poparła gabinetu Skuludisa—zostanie rozwiązana i będą rozpisané nowe wybory.

### Wynik 3-ej wojennej pożyczki w Austrii

Wiedeń (T. B. K.). Subskrypcje na trzecią wojenną pożyczkę austriacką osiągnęły dotąd sumę 4 miliardów 15 milionów koron.

## Z Lubelskiego

Lublin 6 listopada.

(Rocznica bitwy pod Mołotkowem. Zaduszki. Szkolnictwo. Rozwiązanie Milicji. Otwarcie poczty. Echa z prowincji.)

W rocznicę bitwy pod Mołotkowem, patriotyczny Lublin złożył hołd walczącej brygadzie karpackiej. Komenda placu Legionów Polskich w Lublinie urządziła nabożeństwo żałobne za poległe rycerstwo polskie pod Mołotkowem. Kościół powiatkowski wypełnił się dnia 29 października 1915 r. po brzegi. Przybyli na nabożeństwo oficerowie i żołnierze Legionów Polskich, przybyli przedstawiciele władz, jak Komendant Obwodu pułkownik Turnau, starosta Żebracki, kp. Lago i w. i. Przybyła też licznie patriotyczna publiczność. Śpiewaną mszę św. żałobną odprawił ks. probosz Władziński. Podczas mszy św. chór Legionistów śpiewał pieśni kościelno-narodowe. Następnie po mszy św. wygłosił ks. prob. Władziński przepiękne, głębokie i serdeczne kazanie. Czcigodny kapłan złożył hołd i cześć poległym bohaterom, poczem w słowach prostych, do głębi poruszających wskazał, iż wojna zastała społeczeństwo polskie w Królestwie Polskiem w śnie pogrążone. Społeczeństwo to dawało się nawet uwieść nic nie wartym obietnicom księcia ciemnoty — Mikołaja Mikołajewicza. Lecz dziś budzi się Polska i widzi, że w tych szarych szeregach Legionów jest prawda, że w tym znaku zwyciężymy.

Po kazaniu odśpiewał ksiądz proboszcz modły żałobne, poczem z setek piersi wyrwała się błagalna pieśń „Boże, co Polskę”. W niejednych oczach zakręciły się łzy serdecznego wzruszenia.

W święto umarłych odbyło się w kościele pp. Bernardynek solenne nabożeństwo żałobne za poległych Polaków w walce o wolność Ojczyzny, w którym wzięły udział olbrzymie tłumy publiczności. W czasie mszy św., którą odprawił ks. Gostyński, odśpiewał hór miejscowy kilka utworów kościelnych. Podniosłe kazanie patriotyczne na temat miłości Ojczyzny wygłosił ks. Nowosielski. Po nabożeństwie publiczność odśpiewała „Boże, co Polskę” i „Rotę”.

W dzień Wszystkich Świętych podążyła na cmentarz tłumna procesja, prowadzona przez ks. Fijołkę. W kaplicy cmentarnej odprawił ks. Jerzyn nabożeństwo żałobne, poczem ks. Fijołek wygłosił piękne kazanie. Procesja obeszła cmentarz. Groby legionistów i poległych żołnierzy były rzęście oświetlone.

Na niwie szkolnictwa lubelskiego panuje ożywiony ruch. Polski Związek Nauczycielski otwiera w najbliższych dniach seminarjum nauczycielskie z kursem skróconym, które trwać będzie do 1 października 1916 roku z 6 tygodniową przerwą wakacyjną. Dnia 4 bm., po uroczystem nabożeństwie w kościele pp. Bernardynek, nastąpiło uroczyste otwarcie kursów dla kobiet. Zanotować wreszcie należy, że tutejszy oddział Warszawskiego Tow. Wzajemnej Pomocy Handlowców i Przemysłowców krząta się energicznie o koło zorganizowania kursów handlowych, dostępnych dla sfer mniej zamożnych.

Wypadkiem, który zmienił poniekąd stosunki w naszym mieście, było rozwiązanie Straży obywatelskiej. Odnośne rozporządzenie brzmi, jak następuje:

Do magistratu miasta Lublina

Lublin, dnia 31.10—1915 r.

W dniu 20.9—1915 r. wydana została instrukcja, dotycząca sprawowania czynności służbowych Wojskowej policji polnej w m. Lublinie, wedle której komendant policji miał utrzymać 50 ludzi przydzielonych z dotychczasowej stałej milicji, którzy to ludzie mieli być używani jedynie do pracy biurowej, ze względu zaś na swe osobiste i miejscowe wiadomości mieli wspomagać i informować żołnierzy policyjnych.

Zamiast tego ukonstytuowali się ci ludzie własnowolnie jako „Straż obywatelska”, która używa własnej pieczęci, ma własnego „Naczelnika”, oraz

występuje jako samodzielna władza. To zaś sprzeciwia się czystemu brzmieniu słów wyżej nazwanych instrukcji i wobec tego Straż obywatelska jako taka winna być natychmiast rozwiązana. Na czas zapotrzebowania tworzy ona nieoddzielną część składową policji wojskowej i nie powinno się więcej wydarzyć, by pojedyncze osoby dotychczasowej milicji były używane do samodzielnego patrolowania w mieście i do innych czynności urzędowych. Należy je tembardziej przydzielać do patroli policyjnych w celu podania wskazówek co do stosunków miejscowych i osobistych.

Komendant policji winien tu zameldować, na jaki czas i jaką ilość zapotrzebuje personelu byłej milicji.

Ten nakaz podaje się do wiadomości komendantowi wojskowej policji polnej oraz Magistratowi miasta Lublina.

C. i K. Komendant Obwodu Turnau.

Dnia 1 bm. otwarto uroczyste etapowy urząd pocztowy dla użytku publiczności. Wejście do gmachu było udekorowane flagami, na których, przy kolorach państwowych, widniały również barwy polskie.

Smutne echa dochodzą nas z prowincji. W wydzielonych powiatach Krasnostawskim i Hrubieszowskim pozostało na dużych przestrzeniach wiele kartofli i buraków, których nie było komu sprzątać w polach. Zdemontowane przez Moskale cukrownie i gorzelnie stanęły w tych okolicach.

W niektórych okolicach Polesia i Wołynia spotyka się zboże spalone na pniu. Drogi i mosty w tych okolicach uległy okropnemu zniszczeniu. W wielu miejscowościach brak jeszcze administracji a z powodu braku nauczycieli szkoły po wsiach i miasteczkach świecą pustką.

## Rozsyпка wojska serbskiego

Berlin (w. wł.). Jeden z korespondentów z głównej kwatery niemieckiej pisze o wojsku serbskiem, że idzie ono w coraz większą rozsypkę. Na południe i zachód od Morawy, gdzie są tylko kiepskie drogi górskie, tren nie jest w stanie nadążyć za cofającymi się wojskami. Wojska niemieckie, idące w pościgu za serbami, raz po raz spotykają całe kolumny trenowe, które utknęły w błocie. Konwojujący je żołnierze nie czynią nawet wysiłku, by wozy wydobyć z błota, tylko w tępej rezygnacji czekają nadchodzącej niewoli. Ale także i żołnierze linijowi serbscy korzystają z każdej sposobności, by przebrać się w ubrania cywilne, ukryć się po domach a potem poddać się. W ostatnich dniach armje Koevessa i Gallwitza wzięły przeszło 12.000 jeńców. W ogóle zaś od początku ofensywy wzięły armje austro-węgierska, niemiecka i bułgarska 40.000 jeńców—oraz 340 dział nie licząc 80 dział, zdemontowanych przez serbów — pozatem zdobyto mnóstwo materiału wojennego.

## Do czego zmierzają armja Bojowica

Budapeszt (w. wł.). „Az Est” donosi z Sofji, że południowa armja serbska pod dowództwem Bojowica usiłuje wszelkimi siłami przebić się w kierunku Prisztiny, Kaczanika i Vranja przez bułgarskie wojska, by połączyć się z wojskami francuskimi.

## Francja a Polacy

Podajemy niżej urywek z interesującej korespondencji, którą nadesłał „Wiad. Polskim” p. S. de Elgoth z Paryża:

Niewielu uczciwych Polaków ludzi się dotąd, że dobro Polski jest w stronie Petersburga i Moskwy. Jest jednak jeszcze dość dużo za granicą tych, którzy te nadzieje zwracają w stronę Paryża i Londynu. — Co do Francji, to jasnym jest, że niema co liczyć na rzetelność francuską, bo rzetelności tej niema. Cały stosunek Francji dzisiejszej do Polski jest tylko potwierdzeniem słów moich. Dość jest wziąć pod uwagę taką sprawę wolontarjuszów polskich — dość jest jednego faktu, by wiedzieć czego się trzymać.

Pomińmy na razie kwestję służby Polaków w Legji cudzoziemskiej francuskiej. Nie mówmy o tępości politycznej tych poczciwych chłopaków — którzy — nie mogąc się dostać do Strzelca, poszli do Legji, ot poprostu, aby się bić, „bo żołnierz bić się powinien”. Dość, że się bili, i to dobrze się bili.

Teraz taki pan Renè Berengen, senator, proponuje, by wszystkich Polaków wyrzucić z Legji. Tych wszystkich, którzy się bili za Francję. Rzetelność i wdzięczność...

Projekt prawa nie przeszedł. Natomiast zakazano przyjmować ochotników Polaków z Galicji i

Poznańskiego. Bardzo dobrze, chociaż prawo to dziś pozostanie martwą literą, wątpię bowiem, czy jeszcze jest taki naiwny Polak, który to robi.

Kłeski rosyjskie otworzyły cokolwiek oczy Francuzom. Radykali zwłaszcza zaczynają się odnosić z pewną nieufnością do Moskwy. Łącznie z tem samem budzą się pewne sympatje polskie. Sympatje raczej przewidywania korzyści, z tych uśmiechów płynących. Niepodległość Polski jest dziś problematem żywym. Francja jakoby walczy o wolność narodów. Warunki, postawione przez kardynała Gibbons'a w Ameryce, jako pierwszy punkt pokoju stawiają niepodległość Polski. Warunki te są policzkiem, wymierzonym Francji. Polska wolna i żywa, powstająca z gruzów pomimo Francji — jest to koniec aureoli wolnościowej, jest to śmierć tej opinji, którą Francja sobie wyrobiła.

Senator Edward Herriot zrozumiał to pierwszy: „Żaluję, pisze, że kwestja tak wielka, tak ważna, jak przyszłość Polski, nie zajmuje poczestniejszego miejsca w prasie francuskiej. Zdaje się, żeśmy zapomnieli o radach La Fayette'a i Guizot'a. Nasz naród, który jest jednak taki dobry w gruncie — zbyt ignoruje to wszystko, cośmy winni Polsce, której duch rycerski służył nam w niejednej potrzebie. Należy oświecić naród francuski, refaire une education sur ce sujet.

„Polska powinna wreszcie stać się sama sobą. Będziemy pracowali, żeby Polska stała się Polską, a nie niemiecką, czy nawet rosyjską, albowiem Rosja mądrze z niej zrezygnowała(?) Polska będzie niepodległą.

„Gdy armje naszych dzielnych(?) aliantów musiały opuścić Polskę, byłoby ciężkim błędem dać pozory, żeśmy ją i moralnie opuścili. Trzeba za każdą cenę, żeby głos Francji doszedł aż do tych nieszczęśliwych, ażeby ich uchronić od rozczarowania. Trzeba, za każdą cenę, sprawić, by odżyła ta sympatja, którą La Fayette wypowiedał niegdyś w słowach tak wzruszających”.

Jak dotąd, głos ten jest głosem wołającego na puszczy. Senator Herriot, mer Lyonu, jest pierwszym mężem stanu, który się odważył mówić o Polsce. Popelnił krok bardzo śmiały, jak na Francuza — którego troską jest dziś tak żyć, by nie urazić Rosji, pour ne pas blesser la Russie. Odnosi się do tego cyklu anegdota, którą opowiadają o wizycie pewnego narodowego demokrata warszawskiego u exministra Clemenceau.

— Pan chce widzieć Delcassę, pyta exminister. Poco? Niech pan lepiej pójdzie do Izwołskiego. Ten panu powie dziś to, co by Delcassé powiedział jutro...

Jakim jest minister Delcassé, o tem też wiele się mówi (obecnie już ustąpił). Pewien Holender usłyszał od niego, że buntownicze usposobienie arystokracji fińskiej przeszkadza wolnościom rosyjskim dostawać się do Finlandji, do tej Finlandji, która przecież jest o pół godziny koleją od Petersburga i która wprost skandaliczne ma wymagania, pomimo swej anormalnej odrębności od całości cesarstwa...

Otóż, co do spraw polskich, nie trzeba mieć złudzeń. Nie trzeba liczyć na rzetelność francuską, na uczciwość polityczną; nie wolno wprost liczyć na to. Jedną jedyną rzeczą, która może zaważyć na szali, jest tutaj interes a potrosze i ambicja.

Słów kilka o kolonji polskiej.

Ogół kolonji zachowuje się dość spokojnie. Niema wielkich radości, ani wielkich rozczarowań. Ludzie są otumanieni przez prasę francuską i przez atmosferę paryską. Jedno wiedzą — to, że nie wiedzą. Propaganda agitatorów moskiewskich mało ma powodzenia. Odczytów o kierunku wojskowym polskim było zbyt mało — policja skądś się dowiedziała i zakazała. O działalności p. Antoniego Potockiego, redaktora „Revue de Pologne”, który zadeklarował publicznie, że niepodległość Polski jest intrygą pruską, nie warto więcej rozwodzić się. To samo odnosi się do pracy p. Gąsiorowskiego, który obecnie cokolwiek zmienił front wobec zmiany frontu w Królestwie. Rzetelność polska nie może się rozwijać obok sui generis „rzetelności” francuskiej. Można się wielu rzeczy nauczyć od Francji, ale nie siły charakteru i nie cnót dawnego Rzymu.

## Nota Stanów do Angliji

Rotterdam (w. wł.) Rząd Stanów Zjednoczonych wystosował do rządu angielskiego notę, w której żąda, by amerykańskie okręty handlowe były przyszukiwane na morzu, a nie wiezione dopiero w tym



## Z intryg kamarylli carskiej

Jedno z pism donosi co następuje:

Tuż po nagłej śmierci hr. Wittego — otoczonej mgłą tajemnicy i najróżnorodniejszych domysłów — przybyli z głównej kwatery w. ks. Mikołaja Mikołajewicza przysłani dwaj wyżsi oficerowie do mieszkania zmarłego czy otrutego ministra i przywłaszczyli sobie wszystkie jego pisma i listy. Gdy rodzina chciała się temu sprzeciwić, odpowiedziano jej szorstko, że hr. Witte działał w usługach wrogiego państwa. Po pewnym dopiero czasie zwrócono rodzinie wielką część papierów, oprócz zatrzymanych niektórych, a wśród nich listu, wysłanego przez Wittego krótko przed śmiercią do cara. List ten miał się teraz świeżo odnaleźć przy domowej rewizji, zarządzanej w mieszkaniu jen. Suchomlinowa, b. ministra wojny, obecnie oskarżonego o zdradę stanu.

W liście tym miał hr. Witte wypowiedzieć carowi całą prawdę o sytuacji w tonie stanowczym, wiedząc, że na nieświadomego rzeczy i wiecznie niezdecydowanego cara, tylko taki ton podziała. Przeształ zatem w tym liście przed intrygami i zakusami partji w. ks. Mikołaja, jako takiego, który w skrytości marzy o carskiej koronie. Radził dalej carowi zawrzeć z Niemcami, przewidując złowrogi przebieg dalszej wojny, która przyniesie tylko niepowetowane szkody domowi Romanowów i Rosji całej. Piętnował również sujsz z Francją, który Rosji przyniósł więcej szkód niż korzyści, a tak samo sojusz z Anglią, który nazwał wprost samobójstwem Rosji. Radził przeto bezwzględnie zerwać sojusz „niedźwiedzia z wielorybem”, a natomiast związać się z Niemcami i wraz z nimi położyć koniec nieszczęsnej supremacji Anglii w polityce wszechświatowej. List ten oczywiście ręką cara nie doszedł.

Natomiast wyłonił się od niedawna w kamarylli carskiej nowy prąd innej partji z w. ks. Cyrylem na czele, znanym z romantycznego swego ożenku z rozwiedzioną w. księżną heską. Stronnictwo to prze do zawarcia pokoju z Niemcami i gruntownej zmiany stosunków w Rosji. W. ks. Cyryl owładnięty jest, podobnie jak w. ks. Mikołaj Mikołajewicz ambitnymi marzeniami o koronie carskiej. Obu w. książąt dzieli nieśmierzona nienawiść. Obecnie bierze przewagę w. ks. Cyryl nad obalonym i usuniętym od wpływów Mikołajewiczem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—3 popoł. przy ulicy Krakowskiej 1. 13.

## O G Ł O S Z E N I A

Teatr „CZARY”

Tylko 3 dni!

t. j. w Piątek 12-go, w Sobotę 13-go i w Niedzielę 14-go Listopada

**HANDLARZE DUSZAMI**

wybitny dramat w 6-ciu wielkich częściach

Z CYKLU BIAŁE NIEWOLNICE W AMERYCE.

Wykonanie najlep. artystów amerykań. Napisy na obrazach w jęz. polskim. Szczegóły w progr. i afiszach.

**PRZY ZAPOTRZEBOWANIU**

różnego rodzaju artykułów chemicznych, farb i innych materiałów, jako to: Olejów maszynowych, olejów roślinnych i świec



prosimy zwracać się z zapytaniem i zamówieniami do firmy:

**LOUIS SCHWARZ, WIEDEŃ VI., Millergasse 29.**

Regularna wysyłka wagonami aż do Krakowa.

**Tylko pierwszej jakości!**

Wszelkie artykuły w zakres towarów kolonialnych wchodzące po najtańszych cenach, hurtownie i detalicznie poleca

**Wojciech Olszowski**

KRAKÓW, MAŁY RYNEK.

**Zgubiono** 3 weksle przez p. I. M. Giwercę z Belchatowa. Weksel na 100 rubli wystawiony w dniu 30 Grudnia 1912 na zlecenie I. M. Giwercę podpisany M. Szpigelman. Weksel na 100 rubli na zlecenie G. Markowicza płatny 21 Października 1914 r. podpisany B. Starowiński. Weksel na 200 rubli wystawiony przez F. Gotwalda na zlecenie M. Jakubowicza z zysrem M. Jałobowicz, na odwrotnej stronie zaznaczono: otrzymałem na konto rubli sto. I. M. Giwercę. Ostrzega się przed nabyciem.

**Dobry zarobek dla obrotnego człowieka.**

Potrzebny agent do ogłoszeń. Warunki w Administracji „Dziennika Narodowego”, Piotrków, Bykowska 71. Ludzie z doświadczeniem będą mieli pierwszeństwo.



C. k. uprzyw. fabryka papieru w Aarnau

**EICHMANN & Co.,**

Aarnau a/B.  
Czechy.

Wiedeń  
I. Johannesgasse 14.

Praga  
Martingasse 6.

**SPECJALNOŚĆ:**

PAPIERY: Listowy gruby i dla pisania na maszynach, biały i kolorowy z wodnymi znakami i bez nich. — Do powielania i przezroczysty (kalka). — Pocztowy, na bilety, do pisania i do pakowania. — Kancelaryjny, książkowy, do kosztownych wydawnictw i bibuła. — Papier do rysowania biały i kolorowy w arkuszach i foliach. — Papier na widokówki i wyborowy drukarski dla każdego użytku. — Papier kartonowy biały i kolorowy sklejący i niesklejący. — Karty szkolne we wszelkich rodzajach.

Żądajcie wzorów i cenników od firmy EICHMANN & Co., Wiedeń I. Johannesgasse 14.

**Koncesjonowany skład**

nafty, benzyny, terpentyny, oliwy maszynowej cylindrowej i wszelkich smarów do samochodów, maszyn browarniczych, gorzelnianych, fabrycz.

**Hurtownia oraz częściowa sprzedaż artykułów DLA GOSPODARSTWA DOMOWEGO:**

masa podłogowa do froterowania, wosk, benzyna, terpentyna, ściereczki, szczotki, pendzle, tynktury do odświeżania mebli. Wszelkie farby na podłogi, drzwi, okna. Wszelkich wyjaśnień użycia udziela się.

**Dla lakierników, malarzy dekoracyjnych pokojowych:**

farba fasadowa—patent własny, farby proszkowe, aniliny, pokosty, lakiery, pendzle w największym wyborze i wszelkie inne przybory:

**Dla instalatorów elektrycznych, wodociagowych:**

wszelkie artykuły w zakres wchodzące.

**Dla przemysłu budowlanego:**

gips własnej fabrykacji, cement, wapno hydrauliczne, papa, wafroł przeciw wilgoci, karbolinum przeciw grzybowi i t. p.

„**POD GANKIEM**”  
**FR. LÉNERT w Krakowie**  
ulica Sławkowska L. 6.

**Wodociagi, Pompy**

wszelkiego rodzaju — oraz reperacje tychże, zbiorniki, wanny lane i blaszane, turbiny, pompy i nabijacze do beczek i kompletne aparaty do piwa etc. dostarcza i buduje

**Inż. JÓZEF SCHROLL**

filja KRAKÓW, Pawia 8.  
Prospekty i kosztorysy darmo i oplatnie.

**W teatrze w Noworadomsku „KINEMA”**

odegranym będzie we czwartek, dnia 11-go b. m. o godzinie 6-ej wieczorem przez zjednoczone siły artystów pod dyrekcją p. A. Millera dramat narodowy w 4 aktach Gabrieli Zapolskiej p. t. „**SYBIR**”, a dnia 12 b. m. (w piątek), sztuka narodowa w 7 odłonach W. Anczyca p. t. „**Kościuszko pod Racławicami**”, z udziałem 30-tu osób.

**Oleje maszynowe, cylindrowe, wazeliny, tłuszcz Tavota, oleje gazowe do popędu motorów**

DOSTARCZA HURTOWNIE

Generalna Reprezentacja Przemysłu Techniczno - Budowlanego

**JAN GODZICKI w Krakowie.**